№. 208. w Sobotę dnia 6. Września 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Z Petersburga dochodzą dworu naszego bardzo niemiłe wiadomości. Cierpienia cesarzowéj tak się powiększyły, że nadzieja jedna za drugą niknie. Mnóstwo gwałtownych wzruszeń umysłu podsyciło cierpienia ciała. Zmiana na długi czas klimatu i miejsca, uważaną jest za jedyny środek polepszenia zdrowia, i dla tego doradzili lekarze cesarzowéj, aby północny klimat zamieniła na ciepły sycylijski. Cesarzowa zabawi przez całą zimę w Palermo i dla tego, jeżeli już nie opuściła, to opuści w tych dniach Petersburg. Gdyby tu do nas cesarzowa nie przybyła, udadzą się król i xiążęta do Swinemünde i tam poświęcą chwil kilka rozmówieniu się z dostojną swą siostrą. W usposobieniu umysłowém cesarza dostrzeżono wielką zmianę, skłonną do hipokondryi. Tu policzyć należy rozkaz, ażeby pod wszelkim warunkiem odnieść ostateczne zwycięstwo nad Czerkiesami w tym roku. Dziennik petersburski umieszcza przeto przeciw zwyczajowi, wiadomości od generała Woroncowa, które dawniéj z wielką tajono skwapliwością. Kiedy więc podług tych urzędowych raportów nie masz nadziei do odniesienia tryumfu, a cóż dopiero podbicia Czerkiesów w tym roku, co to być musi w saméj rzeczywistości? Rossyanie na tém samém miejscu stoją w téj chwili, co przed laty sześciu, kiedy wojnę rozpoczynali, gdyż pojedyńczych zdobyczy latem dokonanych, nie można uważać za stałe, odpadają one zwykle porą zimową, a jeżeli policzymy straty w ludziach i w wydatkach, przechodzą one o wiele koszta wypraw tureckiéj i polskiéj. A cała nagroda za te wielkie prace, ni to są ujścia Dunaju, ni Dardanelle, ni też naturalne granice naprzeciw Niemcom. Wszystkie nasze zdobycze chwilowe, ograniczają się na nieurodzajnych skałach, które zamieszkuje niespełna jeden milion odważnych, miłością wolności płonących mężów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Petersburg 25. Sierpnia. — Pan Jenerałmajor von Rochow, posel nadzwyczajny i minister pełnomocny Króla Jmci Pruskiego, miał zaszczyt być przyjętym dn. 16. Sierpnia przez Naj. Cesarza Jmci, w Ropszy, a nazajutrz dn. 17. t. m. przez Naj. Cesarzowę Jmć w Peterhofie.

Reskrypt cesarski, do Jen.-adjutanta Xięcia Woroncowa, z dn. 18. Sierpnia 1845. r. — »Xiążę Michale, synu Symona! Powierzywszy wam główny zarząd krajem Kaukaskim i zwierzchnictwo nad oddzielnym kaukaskim korpusem, byłem przekonany, że w tém ważném naznaczeniu okażecie tę żywą gorliwość o dobro ojczyzny, którą zawsze odznaczała się długoletnia, zaszczytna służba wasza. W zupełności uczyniliście zadość moim oczekiwaniom, przeniknąwszy w samą głąb gór dagestańskich, które dotąd uważane były za niedostępne. Wziąwszy osobiście dowodztwo nad głównym oddziałem, własnym przykładem niezachwiannego męztwa i poświęcenia się, wskazaliście wojskom drogę do pamiętnych czynów. Śmiałą nogą waleczne wojska nasze przestąpiły grzbiety gór nieprzebytych, porażając góralów w najniedostępniejszych schronieniach na wyniosłościach Anczymejera i u wrot Andyjskich. Po upartéj bitwie opanowały one Dargo, główny przytułek Szamila, i bagnetami utorowali sobie drogę przez głuche puszcze Iczkieryńskie, rozproszywszy liczne bandy nieprzyjaciela, usiłującego zatamować dalszy postępny pochod oddziału. Pośród nieustannych walk, licznych zatrudnień i prac, wyście nieprzerwanie, jako pełen ojcowskich uczuć zwierzchnik, troszczyli się o dobro i wygody żołnierzy, o jak najlepsze opatrzenie rannych, którzy krwią swoją chlubne oznaczyli czyny. Wyście tym sposobem całkowicie pojęli i wypełnili najpierwsze serca Mego życzenia. W słuszném uznaniu tak przeszłych, jako i teraźniejszych znakomitych zasług waszych, Ja wyniosłem was na godność Xiążęcą ze zstępném potomstwem. Niech to posłuży dowodem Mojéj szczeréj wdzięczności za wzorową służbę waszę tronowi i ojczyźnie. Obok tego pozostaję ku wam nazawsze niezmiennie przychylnym.«

Francya.

Paryż, d. 28. Sierpina. Król obdarzył krzyżem legii honorowéj Gołębskiego podoficera weteranów przy 1. kompanii, która w pałacu Luxemburg straż odbywa. Żołnierz ten z urodzenia Polak, przybył ze Stanisławem królem polskim do Francyi, wystąpił r. 1766., gdzie król ten umarł, z gwardyi jego, a odtąd służył przez cały czas Francyi. Gołębski

ALBUM WARSZAWSKIE.

(Nakładem i drukiem Stanisława Strąbskiego.)

(Dokończenie.)

»Duch narodu wyraża się w jego języku, religii, ustawach społecznych, podaniach i t. p. Nie działa on w oderwaniu, ale wlany w ciała pojedyńczych ludzi, wyrażających pewną dążność, jeden ton w pewnym ogólnym zwrocie.« Przyjmując razem z autorém, że ludzkość nigdy się nie starzeje, bo duch jéj jest ciągłem objawieniem wielmożności i chwały Bożéj, nie pojmujemy, jak autor tę samą wiecznotrwałą młodzieńczość ducha pojedyńczym narodom przypisuje, gdy bez filozoficznych na przeciw temu dowodów, dość po nie sięgnąć do dziejów Greków i Rzymian. »Czyn — kończy autor — jest chwałą człowieka, jego stworzeniem, a do czynu trzeba woli, która jest wspólna wszystkim, a stanowi najwyższą zasługę człowieka, probierczy kamień jego wartości. Człowiek, jako świat zdrobniony, na zasadzie podobieństwa swojego ze światem, poznając naturę, poznaje siebie, i odwrotnie. W nim, jak w zwierciedle przegląda się świat cały, a on w świecie, i ztąd szereg nieskończonych obrazów, jak w dwóch zwierciadłach postawionych przeciw sobie. Podobnie rzecz się ma z ludzkością, która ma swoje ciało-narody, i swoją duszę, duch-ludzkości. Ale, że ludzkość wyraża się w narodach, narody w osobach, osoba więc jest ostateczną zasadą, początkiem i końcem rozwijania się ludzkości. Rozwijać siebie, jest to najlepszy i najbliższy sposób działania na ludzkość całą, pokochania jéj, i zamiłowania dobra powszechnego. Działać na pojedyncze osoby, jest najwyższą zagadką ludzkości, która najwyższego stopnia dojrzałości dochodzi w tenczas, gdy rzeczywiste korzyści dobra świata tego, przenikają wszystkie osoby, udzielają się wszystkim pokładom społeczeństwa. Dla tego w ostatnich czasach nie napróżno zwrócono uwagę na usamowolnienie ludu, na jego oświatę.«

Ludwik Norwid we Fragmencie (aforyzm filozoficzny) spotyka się w swoich pojęciach o stosunku człowieka do dziejów z pojęciami Majorkiewicza, tylko je głębiéj i filozoficznéj wyraża. »Wszystko co człowiek tworzy jest jego myśli wyrazem; człowiek dla siebie samego potrzebuje wyrazu, potrzebuje działania na zewnątrz, któreby wywołało siły oddziałające; zostawiona mu wola, więc może działać, co chce; ale dany mu także rozum, aby chciał, czego chcieć może. Dopiero połączone siły wszystkich władz duszy równoważą wolę człowieka, i nadają jéj znaczenie; bo aby została czemsiś w harmonii świata zewnętrznego, musi w swoim wewnętrznym świecie rozumne mieć stanowisko; otóż czyn, to objawienie woli, winien być takim, jak obrót ziemi około swéj osi, który jest razem i krokiem na drodze około słońca. Każdy naród ma w sobie nasiona nowéj myśli. Idzie zatém o zbadanie natury tych nasion, o poznanie sposobu pielęgnowania ich, o rozkrzewienie roślin, które mogą wydać; idzie więc o baczną obserwacyą kolei, jakie od samego związku aż do chwili dojrzenia przechodzi; obserwacya tych faktów należy do historyka; zbiór ich jednakże, chociażby najbardziéj szczegółowy i sumienny, nie jest jeszcze historyą, jak stosy kamieni nagromadzone nie są kościołem, chociaż budowniczy zgromadził je w celu budowania takowego; a nawet zbudowany nie będzie jeszcze kościołem, aż poświęcenia namaszczą go, ofiara męki uświęci i głosem wiernych przemówi do ojca to nowo narodzone dziecię. — Przez historyę narodu rozumiem koleje postępu, jakie przechodził, dążąc do pewnéj zamierzonéj doskonałości. Literatura w narodzie zawsze jest przepowiednią, trzeba tylko zrozumieć jéj proroctwa. Lud i klassa najoświeceńsza stanowią to, co właśnie na największą za-

liczy lat 101, walczył pod jéj sztandarami przez 79 lat i odbył 29 kampanii w Ameryce, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Portugalii, Rossyi i we Francyi. Jest on najstarszym w wojsku francuzkiém, a siły jego fizyczne i duchowe są jeszcze w najlepszym stanie. Dziarska jego postawa, która u człowieka tego wieku za coś nadzwyczajnego poczytaną być winna, jest przedmiotem podziwienia dla tych, którzy go w ogrodzie luxemburskim spotykają.

Paryż, d. 29. Sierpna. — Okólnik marszałka Bugeauda rozbierają teraz wszystkie gazety francuzkie. Warunki planu tego kolonizacyjnego są między innemi następujące: podoficerowie i żołnierze podający się na kolonistów, otrzymają urlop na 6 miesięcy, aby przez ten czas się pożenili. Oni z żonami mają wolny przejazd. Ich rzeczy kosztem rządu zostaną przewiezione. W czasie ich nieobecności będą pracować pozostali żołnierze nad wybudowaniem dla nich wiosek, które za powrotem zamieszkiwać będą. Również rozpoczną się niezwłocznie prace w roli. — Rząd wsie pobuduje własnym kosztem. Kolonista wojskowy tylko pracą przyłoży się do dalszego urządzenia się na gospodarstwie. Państwo dostarczy każdéj rodzinie potrzebne bydło i narzędzia. Koloniści pobierać będą przez trzy lata żołd równy, jak w armii czynnéj. Każdy kolonista otrzyma dziesięć hektarów ziemi zdatnéj do uprawy. — Kuryer francuzki mówi o tym planie Bugeauda co następuje: Skoro Ludwik Filip podziękuje za koronę, a naród francuzki złoży swe wszechwładztwo ludu i dozwoli, aby najwyższa władza została złożoną w ręce dynastyi Bugeaud, natenczas na wszystko zezwolić musimy, chociaż to nam nie trafi do smaku. Jeżeli mamy dłużéj żyć pod Kartą z r. 1830., natenczas albo Bugeaud jest waryatem lub też przełamuje z namysłem wszystkie prawa, którym winien posłuszeństwo jako obywatel i wojskowy. General-Gubernator Algieru albo musi stanąć na czele, jako nieograniczony władzca lub też poddać głowę swą pod kroplistą kąpiel, aby go uleczyła od słonecznego postrzału, który go pozbawił rozumu. Za tę obrazy rządu i narodu winien być oddany pod sąd wojenny.

Dnia 24. Sierpnia pożar statku rzecznego przeraził mieszkańców Lugdunu. Około 9. godziny puszczona rakieta z domu pewnego wiejskiego nad brzegiem rzeki Saony zapaliła statek naładowany sianem, który przywiązany był do brzegu przy Quai Ste. Marie des Cheines. Lubo wrzucono natychmiast część płonącego siana w rzekę, lecz tymczasem zapaliła się część siana, która za pokład statku wystawała. W okamgnieniu stanął cały statek w płomieniach. Ogień zajął się na statku przyległym. Widząc przytomni szerzący się ogień, i nie chcąc, by reszta statków na rzece zapaliła się, odcięto więc kotwice obydwóch statków płonących i puszczono je z wodą. Jeden z tych statków zachaczył się w bliskości portu Neuville, gdzie palił się przez noc całą. Drugi zaś porwany prądem wody i zamieniony w żagiew ognia, płynął sobie uroczyście śród rzeki. Przepłynął pod mostem Saint Vincent i pod wiszącym mostem w la Feuille bez żadnego uszkodzenia. Nareszcie uderzył z wielkim łoskotem o arkadę trzeciego mostu w Nemours, gdzie jeszcze nie odjęto rusztowania od tego nowego mostu. Rusztowanie spadło w rzekę, oprócz podpór, które w jednéj chwili spłonęły i zawaliły się, statek zaś przepłynął pod mostem i utknął w śród rzeki na piasku i palił się przez całą noc nakształt wzgórza ognistego.

Moniteur algerien donosi o skutkach ostatniéj wyprawy przeciw Kabylii na wschodzie i pod górami Jurjura: »po surowéj nauce danéj przez marszałka wszystkim powstańcom, części zbuntowanego plemienia Beni Wagenum, przez spalenie pięknych wiosek Uled-Aissa-Minum, prosiły te pokolenia o przebaczenie i łaskę, zapłaciły nałożone na nich wojenne kontrybucye, które im nałożono na karę buntu i nienawiści. Większa połowa pokolenia silnego Beni Wagenum, dwie trzecie Fliest-el-Bahar i całe pokolenie Beni Dschennad liczące samo 3000 broni palnéj, miały udział w powstaniu. Pierwsze dwa pokolenia poddał generał gubernator pod tych samych przywódzców, których w roku przeszłym otrzymali, i niezachwiali się w swéj wierności ku Francuzom. Dwanaście zaś pokoleń Beni Dschennad otrzymały wezwanie, aby wybranych przez siebie naczelników przysłały do Algieru, aby tam potwierdzonemi zostali przez udzielenie im burnusów przez marszałka. Wiadomą jest rzeczą, że te pokolenia są po republikańsku urządzone. Beni Dschennad obrało sobie naczelników, każde pokolenie osobnego naczelnika. Dnia 15. przybyło tych dwunastu naczelników, prowadzonych przez kapitana Omalley, szefa arabskiego bióra w Dellys do Algieru i otrzymało z rąk generała gubernatora burnusy i podarunki, jak było dawniéj we zwyczaju. Ceremonia nadzwyczaj była zajmująca. Dzicy ci Kabylowie równie byli uszczęśliwieni jak zadziwieni igrzyskiem, które przed ich oczyma się rozwijało. I wielu innych naczelników przybyło na tę uroczystość. Marszałek Bugeaud przemówił do naczelników Beni Dschennad: żeby otworzyli nareszcie oczy na prawdę, którą im kłamstwa chciwych honorów zakrywają, jakimi są Ben Salem i Bel Kassem Ukassi. Powinni starać się odtąd wytrzymać w dobréj wierze, jakto ich własny interes po nich wymaga, i oprzeć się wszelkim namowom owych nieprzyjaciół pokoju, którzy tylko uciekać umieją, kiedy nieszczęśliwe plemiona w wojnę uwikłali., »wy wiecie,« mówił daléj Bugeaud do naczelników, »czyli my wahamy się ruszyć przeciw waszym spadzistym górom, wiecie także, jak surowe kary są wymierzone na tych, których za winnych uznać nam przychodzi, ale widzicie razem, że mamy serce łagodne i miłosierne i że wszystkich przyjmujemy serdecznie, co do nas wracają. Idźcie więc do swoich braci, połączcie wasze usiłowania przeciw wspólnym naszym nieprzyjaciołom i wiédzcie, że przyjdę wam w pomoc, kiedy będzie potrzeba.« Wszyscy Kabylowie przysięgli, że oprą się nanowo Ben Salemowi i Bel Kassem Ukassi i nie ścierpią ich w swoim kraju. Mówili oni do marszałka Bugeaud: »nieznaliśmy dotąd Francuzów, przekonaliśmy się teraz, jak dalece nas oszukiwano.« Krok ten naczelników Beni Dschennad jest bardzo ważny, on zapewnia nam, przynajmniéj na teraz pokój na wschodzie Algieru.

Francuzkie renty na giełdzie cokolwiek spadły. Akcye na koleje żelazne trzymały się lepiéj niż dni poprzedenich.

Anglia.

Pomiędzy pismami londyńskiemi z dnia 25. Sierpnia, w których nadzwyczajna panuje próżnia, Dublin Evening Post, następującą podaje wiadomość o zgromadzeniu w Lisburn: Na metyngu w »całéj potędze i majestacie« wystąpiwszy Oranżyści, o to się ubiegali, ażeby wzniecić zaburzenie, i potępiać rząd z przyczyny oddalenia p. Watsona. 106 loż oranżystoskich, każda 30 lub więcéj głów licząca, ze sztandarami, z gołymi mieczami po bokach, ciągnęło na miejsce przeznaczone. Pułkownik Werner, który z Londynu przybył, podał taką rezolucyą. Oddalenie p. Watson z magistratury w hrabstwie Antrim jest lekkomyślnem wykonaniem samowolnéj władzy, której ni głoska ni duch statutów nie uniewinia, a których w sprzeczności z duchem ustaw, jako płaszczyka przy złożeniu z urzędu nadużyto. Wedle tego zdaniem naszem wypada 23 urzędników magistrackich, którzy téj demonstracyi Oranżystów byli przytomni, i na powyższą rezolucyą przystali, złożyć z urzędu, albo rząd musi Watsona do urzędu przywrócić, jeżeli choć odrobinę szacunku dla konsekwencyi posiada. Nadszedł czas, gdzie się musi pokazać kto jest mocniejszym, Oranżyści czy rząd:

---

sługuje uwagę; lud jest rola, klassa najoświeceńsza, to owoc, jaki nasiona na roli téj wydały. Znając przymioty roli i wartość nasion, możemy wiedzieć, czego jednéj lub drugim nie dostaje, następnie, jak temu niedostatkowi zaradzić; co środkuje między ludem i klassą najoświeceńszą, jest wprawdzie jakimś stopniem roślinności, wartość jednakże nieoznaczona, zależąca od przyjaznych lub nieprzyjaznych wpływów, które mogą pokrzepić lub zniszczyć siły żywotne.«

Prócz dwóch prytoczonych rozpraw naukowych, zawiera jeszcze Album, rozprawę prawniczą Maciejowskiego Franciszka »o woli działania bezprawnego.« Rozprawę grammatyczną Żuchowskiego Felixa »Mowa jest skutkiem usiłowań człowieka.« Niektóre myśli o piśmie muzyczném przez Sikorskiego. Życie i prace malarza Walentego Wańkowicza przez Smakowskiego, i obszerny z talentem opracowany wyjątek z literatury powszechnéj, przygotowanéj do druku Henryka Lewestama »Początki cywilizacyi i pierwotne religie azyatyckie.«

Publiczność czytająca wdzięczna będzie Panu Wojcickiemu, gdy za jego staraniem wyjdzie także drugi tom Album Warszawskiego, równéj co pierwszy wartości.

Dowcipny wybieg Polaka wychodźcy. Co kwartał o pewnym czasie przybywał na pocztę Paryzką list z najodleglejszéj granicy Rossyi poste restante pod adresem pewnego wychodźcy polskiego; co kwartał o tymże samym czasie przychodził do bióra pocztowego jakiś poważny lecz ubogo ubrany mężczyzna i pytał o listy pod nazwiskiem, jakie właśnie na adresie owych listów z Rossyi się znajdowało; każdego razu odczytał nieznajomy uważnie adres okazanego sobie listu i oddawał go nazad, oświadczając, iż to jego wprawdzie nazwisko, lecz imię cudze, a zatem i okazany tu list nie jest ten, o który się dowiaduje. — Po upływie przepisanego czasu otwierano te nieodbierane listy i nie znachodzono w nich nic innego prócz czystéj, białéj kartki. — Daremnie starali się długo urzędnicy pocztowi rozwiązać tę zagadkę, gdy niespodzianym przypadkiem następne rozrzewniające odkrycie uczyniono. Cała prawie rodzina wychodźcy — ojciec, dwaj bracia i dwaj stryjowie zostali jako uczestnicy ostatniego powstania na Sybir wygnani; jego siostra udała się tam dobrowolnie za ojcem. Aby więc od tych wszystkich drogich osób w pewnych przeciągach czasu, jakkolwiek krótką, wiadomość, a przynajmniéj zapewnienie o ich życiu, bez opłaty kosztownego porto odbierał, wpadł nasz ziomek na myśl zawiadamiania się o życiu swojéj rodziny przez odczytywanie samego adresu, który wszyscy, ojciec, bracia, siostra i stryjowie, na znak iż jeszcze żyją, po jedném słowie pisali.

Angielski »order gwoździa.« Mało kto zapewne słyszał o tym wojskowym angielskim orderze, a przecież jest on w całéj armii angielskiéj w największém poszanowaniu. Jak wiadomo, nie wierzy żaden naród tak mocno jak Anglicy w przysłowie »Wino objawia prawdę.« Ztąd też pije Anglik chętnie a dużo, i nie zabierze nawet z nikim poufałéj przyjaźni, póki się z nim nie upije. Nigdzie zaś w Anglii nie posuwają tego zamiłowania w prawdzie, to jest w winie, tak dalecę, jak w armii. Przed 40tą laty wyprawiały zwykle towarzystwa oficerów publiczne uczty, na które każdy swoich znajomych mógł zaprosić. Dla utrzymania porządku podczas uczty obierano prezydenta i wiceprezydenta, którzy na dwóch przeciwnych końcach stołu zasiadali i ztamtąd całéj biesiadzie przewodniczyli. Po zastawieniu wetów i należytéj liczby

R. Peel i lord Heytesbury powinni działać, bo w razie przeciwnym spotka ich hańba, iż się przez łženia oranżystoskich magistratów hrabstwa Down z toru swego odstraszyć pozwolili.

Hiszpania.

Madryt, d. 18. Sierpnia. — Jutro ma ze strony madryckiego kupieckiego stanu nastąpić opieranie się wielkie, nowemu prawu celnemu, o którem już od kilku dni rozmawiano. Wszystkie kramy, tak brzmi plan opozycyjny, począwszy od sklepu wielkiego kupca, aż do budy najlichszego kramarza, nawet izby golibrodów mają być zamknięte; i partya postępowa wcale się nie tai z otuchą, iż za pomocą tych środków zwalić rząd jéj się uda. Ayuntamiento przystąpiło dziś z cechami piekarzy i rzeźników do układów, aby od nich przynajmniéj zwłokę 4. lub 5ciu dni pozyskać, lecz oświadczyli władzy miejscowéj z góry i otwarcie, iż bynajmniéj nie myślą rządowi pozostawić czasu, do wzmocnienia załogi madryckiéj przez 5 lub 6000 wojska. Do gwałtownego starcia nie tylko powszechne jest przygotowanie, lecz go nawet każdy życzy sobie; a rząd przewidując to już dziś w wieczór oficerów i wojsko w koszarach umieścił. Podczas tego, każdy kto może, zaopatruje się w żywność na kilka dni; piekarnie już przed zachodem słońca były wyczerpnięte po większéj części. Zdaje się że i po innych miastach, mianowicie w Walencyi i Saragossie podobny równocześnie gotuje się zamach. Do godziny obecnéj (9½ wieczorem) żadnéj nie widać zmiany w postępowaniu mieszkańców Madrytu na ulicach i przechadzkach: (Dodatek ¾ na 12.) Miasto jest zupełnie spokojne, ulice bardziéj są z ludzi ogołocone, niż zwyczajnie. Rząd rozkazał uwiadomić piekarzy, iż każdy, który z nich w zwykłéj godzinie w chleb zaopatrzony nie będzie, do więzienia natychmiast zaprowadzony zostanie.

Austrya.

Wiedeń. — Droga żelazna z Ołomuńca do Pragi szczęśliwie ukończoną została. Zaproszeni goście stawili się w Ołomuńcu 19. Sierp., a odbywszy kilka zajmujących uroczystości wyruszyli w dniu następ. do Pragi, gdzie ich z radosnymi okrzykami mieszkańców, śród brzmiącéj muzyki przyjęto. Na czele znajdowali się arcyksiążęta Franciszek Karól i Józef, wojewoda Węgier, którego syn, arcyksiąże Stefan, dla przyjmowania przybyłych, dniem przedtem z Pragi do Ołomuńca pospieszył. Na granicy czesko-morawskiéj oczekiwała ich deputacya stanów, w któréj się książe arcybiskup Pragski znajdował. Arcyksiąże Franciszek Karól odpowiedział na mowę, zwróconą do niego, jako następcy cesarza w krótkich słowach podzięki. Miejsce przyjmowania, gdzie stał purpurowy namiot, otaczały dla ozdoby mury gotyckich twierdz i wież z rozwiniętemi sztandarami, na których z jednéj strony znajdował się cesarski orzeł, na drugiéj lew czeski. Uderzać miało usposobienie stanów czeskich, jak utrzymują, nie bardzo przyjazne. W stolicy Czech nic więcéj nie przysposobiono oprócz uczty, na którą wreszcie jedynie osoby należące do czesko-morawskich stanów, zaproszono. A że sproszeni goście właśnie wybór wiedeńskiéj biórokracyi stanowili, było więc rzeczą widoczną, że odłączenie się stanów polityczną opozycyą oznaczało. — Jest teraz rzeczą pewną, iż Austrya w sprawie nowo-katolickiéj energicznie się przeciw nowościom tym oswiadczyła, i przedewszystkiem żąda, ażeby związek środki w tym celu postanowił. Wypadek lipski wywrze w tém bez wątpienia ważny wpływ, lecz nikt jeszcze sądzić nie potrafi, jaki koniec sprawa ta weźmie.

Praga, d. 23. Sierpnia. — Doniesienia władz powiatowych zgadzają się na to, iż za ukończeniem śledztwa względem ostatnich zamieszań i niespokojności pomiędzy robotnikami w roku przeszłym okazało się, iż między rzemieślnikami po fabrykach znajdowały się kassy prawem niedozwolone, zbierane i rozdawane zaś były z nich pieniądze na cele niebezpieczne, a chociaż w niektórych kasach składano pieniądze na cele dobroczynne, to jednak nie będąc przez władze dozwolone, nie były prawem objęte. Z tych powodów gubernium pragskie ustanowiło, iż odtąd 1) nie wolno zbierać do takich kass pieniędzy bez pozwolenia władz, w razie przeciwnym ma rzemieślników ciężka dosięgnąć kara 2) wszystkie kassy tego rodzaju istnące powinny natychmiast pod dozór być oddane władz, z tém ostrzeżeniem, aby w przeciągu trzech miesięcy statuta zostały do potwierdzenia rządowi podane, jako też członkowie, którzy kassami temi zawiadować będą. Władze miejscowe mają się starać o jak najściślejszy dozór, o kierowanie zasadami w statutach, aby nie stały się niebezpiecznemi, i żeby wydatki na żadne cele zakazane nie były czynione. Przytem wzywają się właściciele fabryk, aby donosili władzy skoro dojrzą jaką nieprawność między rzemieślnikami w téj mierze.

Ze Lwowa, d. 26. Sierpnia — Wiedeńska poczta, która zwykle nad ranem we Lwowie staje, dnia wczoraszego przybyła dopiero około godziny 7. wieczorem. Powszechną była już w naszéj stolicy obawa jakiéj nowéj klęski od wody. Tym razem przecie możemy na zaspokojenie dać wiadomość, iż przyczyną tego opóźnienia się było to, że poczta zamiast iść gościńcem cesarskim z Bielska na Kęty, musiała tym razem kołować na Żywiec, albowiem pod Kętami most na rzece Soły jeszcze nieprzywrócony, a przeprawiać się na promie, byłoby w tym dniu dla zbyt wysokiéj wody niebezpiecznie. Dzisiejsza poczta Wiedeńska przyszła już w swoim czasie.

Z tutejszéj niemieckiéj Gazety (Leseblätter) dowiadujemy się, że pan Abraham Kohn, kaznodzieja lwowskiéj gminy starozakonnych, dnia 2. b. m. w wielkiéj bożnicy miejskiéj miał przemowę, która prócz swojéj wewnętrznéj wartości tém się głównie odznaczała, że mowca wybrał sobie za przedmiot nieszczęścia wynikłe z lipcowych powodzi. Mowę tę drukowaną kosztem kilku tutejszych starozakonnych, sprzedaje księgarnia p. Stockmanna, a dochód z niéj przeznaczony jest dla dotkniętych tąż powodzią mieszkańców Galicyi.

Turcya.

Konstantynopel 10. Sierpnia. — Zdaje się, że kwestya syryjska uczyniła wielki krok do swego rozwiązania stanowczego. Tłomaczenia i objaśnienia objęte w nocie przesłanéj przez portę reprezentantom pięciu wielkich mocarstw są zupełnie dostateczne. Wykazuje ta nota prawdziwy i główny punkt trudności i czyni to z najzupełniejszém zachowaniem form i stósownością największą. Porta wyraźnie oświadczyła, że trudności głównie opierają się na nadziejach, jakie słusznie lub niesłusznie, burzyciele porządku powszechnego pokładają w obcych; w wątpliwościach i wahaniu rozmaitych konsulów zagranicznych, którzy paraliżują działania porty; a Szekib Effendi określiwszy jak najjaśniéj wszystkie środki, jakie przedsiębrać zamyśla, dodaje w końcu, że myśli otwarcie postępować. Bezwątpienia Syrya tak długo cierpiała jedynie w skutek braku porozumienia się. — Porta przypomina swe poszanowania dla swobód górali Libanu i odrzuca z oburzeniem myśl współdziałania w ostatnich zamieszkach; przedstawia użycie środków karzących, téj ultima ratio rządów i władz, jako przykrą konieczność, do któréj tylko ucieknie się po wyczerpaniu wszystkich innych sposobów zgody. Wytłomaczenie dane przez nią o atrybucyach wyższych urzędników górali powinno wykazać Europie, że jakkolwiek władza w górach jest rozdzieloną, jednakże jest narodową i posiada wszystkie rękojmie potrzebne do ustrzeżenia od gwałtu i samowolności. Posłanie samego ministra spraw zagranicznych Szekib Effendego dowodzi jasno, jak wielką wagę rząd przywiązuje do téj sprawy i jak pragnie ją rozwiązać

---

butelek, oddalono wszystkich służących, a prezydent brał gwóźdź i młotek, i wbijał gwóźdź we drzwi na znak, iż już nikomu ani wejść ani wyjść nie wolno. Poczém wracał na miejsce i wnosił uroczyście zdrowie królewskie, które w milczeniu, stojąc wypito. Poczém następowała powszechna pijatyka, a wnet též powszechne upojenie. Sam tylko prezydent powinien się był dobrze trzymać, stósownie do surowego przepisu, nakazującego mu trzeźwość, dopóki wszyscy się nie popiją. (To przypomina nieco obyczaje naszych dawnych Kozaków, u których w dzień wyboru hetmana, jeden tylko pisarz koszowy miał obowiązek być trzeźwym, gdyż zresztą, ku zgorszeniu naszych kozackich romansyerów, cała prześwietna Sicz zaporozka leżała ścięta pod ławą). Jeźli który z obecnych upić się wzbraniał, tedy zagrażał mu prezydent najprzód karą, a potem pogardą wszystkich towarzyszów. To gwałtowne upijanie się na komendę ustało od r. 1815, czyli raczéj przybrało nieco przyzwoitszą, ucywilizowańszą postać. Od roku 1830. istnieją we wszystkich pułkach angielskich takzwane towarzystwa gwoździowe, na pamiątkę owego sławnego gwoździa, który niegdyś we drzwi wbijano. Wszyscy członkowie schodzą się na zgromadzenie z znakiem swojego towarzystwa, to jest srebrnym gwoździem, zawieszonym na szyi. Wstępując do zakonu gwoździowego obowiązuje się każdy członek, schodzić się co miesiąc na zgromadzenie, które się po kolei u każdego z braci odbywa. Celem tych zgromadzeń jest porządne upicie się raz w miesiąc w dobranem towarzystwie, czyli, jak to statuta towarzystwa malowniczo wyrażają — jestto »ukucie sobie gwoździa do trumny.« — Tymczasem twierdzi pewne angielskie przysłowie, iż upijanie się od czasu do czasu, jest nietylko nieszkodliwém, lecz owszem potrzebnem i zbawiennem dla zdrowia. I tejto koniecznéj potrzebie stara się zacne towarzystwo gwoździowe odpowiadać.

Chrzest Żydów w Rossyi. Dnia 2go Maja odbył się w Wołgsku chrzest wszystkich żydów zostających w Saratowskich batalionach kantonistów wojskowych, a dnia 4go Czerwca obchodzono tam podobnąż uroczystość, gdy 130 rekrutów wyznania mojżeszowego, nowoprzybyłych do batalijonów tamtejszych, jednomyślnie oświadczyło chęć przyjęcia wiary prawosławnéj i prosiło o dopełnienie nad nimi chrztu śgo. Dopełnionym został ten obrzęd w sposób następujący: W cerkwi katedralnéj rano rozpoczęła się liturgija, którą odprawili razem nauczyciele religii kantonistów. Żydzi życzący przyjąć chrzest święty, stali u drzwi zachodnich, nie mając jeszcze prawa podług przepisów kościoła, wejść do świątyni. Po liturgii uszykowali się po dwóch rzędem przed cerkwią i udali się nad rzekę Wołgę; za nimi szła procesyja, a następnie mający trzymać do chrztu, oraz nowoochrzczeni żydzi w porącz. Cały plac przed cerkwią i brzeg Wołgi okryty był ludem, a w przygotowanéj chrzcielnicy na rzecze Wołdze, wszyscy (130) żydzi, jeden po drugim zostali ochrzceni. Po ukończeniu obrzędu przyłączyli się już do procesyi nowoochrzceni i lud, i wrócili do cerkwi przy uroczystem biciu w dzwony

Trzech biesiadników — trzy nogi. Przy uczcie, którą książę Esterhazy w Londynie na cześć francuzkiego posła wyprawił, siedział po prawéj ręce posła książę Hessen, a po lewéj margrabia Anglesea. Ci tr éj goście mieli razem tylko trzy nogi. Poseł Françuzki stracił jednę w bitwie pod Lipskiem, książe Hessen pod Borodino, a margrabia Anglesea pod Waterloo.

stósownie do myśli wielkich mocarstw. Zdaje się zresztą, że nota powyższa bardzo dobrze była przyjętą przez reprezentantów wielkich mocarstw i nie mogło być inaczéj. W gruncie rzeczy jesteśmy przekonanemi, że wszyscy pragną tutaj uspokojenia Syryi, a nota porty ma tylko zasługę zebrania i wyjaśnienia myśli ogólnéj. — W skutek złożenia téj noty, miała miejsce konferencya u Internuncyusza austryackiego i ułożono tam natychmiast odpowiedź porcie. Odpowiedzi te zostały oddane niedawno Szekib Effendemu i są napisane w ten sposób, że nikt nie może wątpić o stanownym przychyleniu się mocarstw. Dla tego przypuszczamy, że instrukcye kategoryczne posłane będą pięci, konsulom w Bejrucie i że z téj strony Szekib Effendi nie spotka żadnego oporu w wykonaniu swego posłannictwa. Szekib wyjeżdża będzie, dotąd jednakże niewiadomo, kto w jego nieobecności tymczasowo zajmować się będzie wydziałem spraw zagranicznych. W ostatnich czasach konferencye dość częste miały miejsce pomiędzy Portą a Internuncyuszem austryackim zapewne w skutek wypadków w Bośnii. Zdaje się, że w skutek zgwałcenia territorium austryackiego przez jednego z bejów bośniackich miało miejsce starcie pomiędzy wojskami kordonu austryackiego a bośniakami, że nawet kilka batalionów austryackich wkroczyło na grunt Bośnii; ostatnie listy Osman Baszy do Porty donoszą, że wojska austryackie cofnęły się, i że pokój i porządek jest przywróconym. Smutne dość wiadomości przybywają tutaj z Van i Bagdadu. Zdaje się, że w pierwszém z tych miast władza Porty nie jest jeszcze przywróconą i że powstanie coraz bardziéj się szerzy. W Bagdadzie Nadzi basza wykonał wyprawę przeciw jednemu z naczelników Kurdów i przez kilka dni znajdował się w największém niebezpieczeństwie; wyprawa jednakże udała mu się, ale musi drugą wykonać, ponieważ kilku naczelników znowu się połączyło.

W ostatnim czasie kwestya dość zabawna zajmowała portę i pana Bourqueney. — Dwóch francuzów przybywających z Syryi przywiozło z sobą dwie młode murzynki od lat 12 do 13, które zakupili za 3500 piastrów, a które w paszporcie miały tytuł służących; Porta ich zażądała a pan Bourqueney kazał je oddać podróżnym po otrzymaniu poprzednio ceny. Nie czyniemy żadnych dodatków do tego faktu, który oddajemy pod rozbiór negrofilów; dodamy tylko, że Porta widząc z jaką łatwością uczyniono zadość jéj reklamacyom, lękała się podstępu i nie wiedziała co zrobić w swoim tryumfem.

H a j t y.

(Jamaica Times.) — Dowiadujemy się z pewnego źródła, że hiszpańska część tego nieszczęśliwego kraju, z częścią francuzką, barbarzyńską wiedzie walkę. Hiszpańska część prawdziwie w oryentalny sposób z nieprzyjaciołmi postąpić sobie miała, bo zamordowała jeńców swych. Po potyczce pod Cap Samana rozstrzelano 15 jeńców. Jakimże sposobem koniec uczynić tak szkaradnemu postępowaniu? Exprezes Herard przybył do Kington w Jamajce i ma osieść przy Port-Antonio.

Na odegraną w Nr. 205. G. P. tragi-komedyą o Jezuitach, — da się odpowiedź w Gaz. kościelnéj. — Lubo dzieło p. Adryjana Krzyżanowskiego godne szacunku — przecięż więcéj o Jezuitach dowiedzieć się można, z autentycznych niedrukowanych źródeł wyrobionéj hystoryi Jezuitów, p. Cretineau Joly.

OBWIESZCZENIE.

Postanowienie §. 10. Ordynacyi budowniczéj dla miasta Poznania z dnia $\frac{\text{6. Maja}}{\text{9. Czerwca}}$ 1838. r. (Dodatek do Nr. 26. Dziennika urzędowego z d. 26. Czerwca 1838.) osnowy następującéj:

§. 10.

Z odwołaniem się do przepisów w §§. 139. i 140. Tyt. 8. Cz. I. Powszechnego prawa krajowego, nakazujących, aby nowe budynki stawiając, takowe od dawniéj już istniejących sąsiednich budynków przynajmniéj o 3, jeżeli zaś grunt sąsiada niezabudowany, o 1½ stopy od niego oddalonemi były, postanawia się, iż budynki frontem przy ulicach stawiane, na mocy regulaminu restauracyjno-budowniczego z r. 1803., i na mocy dotychczasowego zwyczaju w Poznaniu, aż do granicy sąsiedskiéj wznoszone być mogą, jeżeliby przeciw temu prawne jakie inne nie zachodziły przeszkody.

rozciąga się także i na budowle, które w podwórzach i ogrodach stawiane zostaną.

Poznań, dnia 2. Lipca 1845.

Król. Prezes Policyi. Magistrat.
w zastępstwie: Guderian. Bergenroth.
Hirsch. Au.

Powyższe rozporządzenie miejscowe niniejszém się potwierdza.

Poznań, dnia 13. Sierpnia 1845.

Król. Rejencya. Oddz. spraw wewnętrnych.

Aukcya pozostałości.

We wtorek dnia 9. Września i dni następnych przed południem od 10., a z południa od godziny 3. w domu P. Gerharda przy ulicy Małe Garbary pod Nr. 3. przez publiczną licytacyę za gotową zaraz zapłatę grubą monetą pruską sprzedawane będą z pozostałości kupca M. M. Bredig, rozmaite przedmioty ze złota, srebra, porcelany, szkła, miedzi, cyny, mosiądzu, jako też bielizna, pościel, meble z mahoniowego i innego drzewa, sprzęty pospodarskie, garderoba, książki prawnicze i beletrystyczne w niemieckim i hebrajskim języku, tudzież wiele innych zapasów do użycia.

Anschütz, Kapitan i Król. Aukcyonator.

Szanowną Publiczność niniejszém uniżenie zawiadamia się, że na dniu 29. m. i r. b. zrana od godziny 9téj, po południu od godziny 3ciéj odbędzie się publiczna licytacya w domu Proboszcza St. Mar. Magd. tu na nowym rynku, naprzeciw zamku Król. Regencyi pod Nr. 1. położonego.

W powyższym terminie sprzedawane będą za gotowe pieniądze precyozy, olejno malowane obrazy włoskiéj i niemieckiéj szkoły, płaskorzeźby z massy białéj alabastrowéj, meble, garderoba cywilna i duchowna, i inne sprzęty domowe do użycia w gospodarstwie niezbędnie potrzebne.

Również jest od St. Michała r. b. do wynajęcia mieszkanie tamże, składające się z 2 pokoi, alkierza, kuchni i t. d., które każdego czasu tam mieszkać sobie życzący zwiedzić i o warunkach dzierzawy dowiedzieć się może.

Poznań, dnia 4. Września 1845.

Na ulicy Młyńskiéj pod Nrem. 17. są następujące pomieszkania do wynajęcia od Św. Michała r. b.:

1) pierwsze piętro, złożone z 4ch pokoi, kuchni, schowania, sklepu i drwalnika za 200 Talarów rocznie; 2) drugie piętro również urządzone za 120 Tal.; 3) w tylnym domu na pierwszém piętrze 2 pokoje bez kuchni za 40 Tal. rocznie, i osobny jeden pokoj za 30 Tal. na rok.

Dla obejrzenia udać się można do stróża domu mieszkającego w suterynach tamże.

W podwórzu jest także stajnia na parę koni.

Król. Pruski i Król. Saski koncessjonowany nowo wynaleziony sekretny sposób doszczętnego wytępiania szczurów i myszy.

Niechybna skuteczność tego środka udowodnioną być może świadectwami urzędowémi. Bańka wraz z instrukcją postępowania po 25 sgr., 20 sgr. i 15 sgr. nabyć można u kupca **Edwarda Vogt** przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Najlepsze soczyste **cytryny** sto sztuk po 3 Tal., najlepsze **Mess. apelcyny** po 3 i 4 sgr. sztuka, jakoteż najlepszego tłustego wędz. łososia funt po 8 i 10 sgr. odebrał i poleca

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

W sobotę dnia 6., i w niedzielę dnia 7. Września

koncert Szwarcenbachskiéj kapeli w Szelągu.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 2. Września 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	100¼	99¾
Obligi premiów handlu morsk.	—	86¼	85¾
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	98½
Obligi miasta Berlina	3½	—	99½
„ „ Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	99	98½
„ „ W. X. Poznańsk.	4	104¾	104¼
„ „ dito	3½	98⅛	97⅝
„ „ Pruss. Wschod.	3½	99¾	99¼
„ „ Pomorskie. . .	3½	99 7/12	99 1/12
„ „ March. Elek. i N.	3½	100½	100
„ „ Szląskie	3½	—	99 7/12
dito od rządu garantowane	3½	—	97½
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	3½	4⅛
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	202
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	127	126
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	102¼	101¾
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	101¼	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	100½	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	97¾	—
Obligi upierw. Reńskie	4	100½	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	97¼	96¾
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	116½	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	100½	—
„ „ dito *Lit. B.* .	—	110	—
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	130½	129½
„ „ Magdeb.-Halberst	4	—	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	101½	101

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 7. Września 1845. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 29. Sierp. do 4. Wrześn. r. b. urodz. się chłopców	urodz. się dziewcząt	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kan. Jabczyński.	— —	3	2	3	2	—
Dnia 8. Września	- Kom. Piątkowski.						
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	1	1	5	1	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	1	2	1	2	3
Dnia 8. Września	Tenże.						
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	2	—	4	2
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Licentiat Wick	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
Dnia 8. Września	- Pr. Grandke.	- Licentiat Wick					
W kościele dawn. XX. Domin.	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr milosierdzia . .	Kler. Wawrowski.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 8. Września	Kleryk Rudzicki.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	— —	2	2	6	4	4
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	—	2	—	—	—
Dnia 6. Września	— —	Mis. Graf o 4 godz.	—	—	—	—	—
		Ogółem . . .	10	11	15	13	9